

Roman Mazurkiewicz, Stanisław Celestyn Napiórkowski, Waław Hryniewicz

Wokół "Spuści nam" pieśni "Bogurodzica"

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 80/3, 139-166

1989

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

ROMAN MAZURKIEWICZ

WOKÓŁ „SPUŚCI NAM” PIEŚNI „BOGURODZICA” *

Poprawną egzegezę dwóch najstarszych zwrotek *Bogurodzicy* unie-możliwiało przez całe stulecia kompletne niezrozumienie jej centralnej idei — pośrednictwa Marii i św. Jana Chrzciciela między człowiekiem a Chrystusem-„Bożycem” — idei wyrażanej już od przełomu w. VI i VII w realizacjach tematu ikonograficznego „*deesis*”. Niezrozumieniu temu towarzyszyły coraz to wymyślniejsze próby restytucji i interpretacji rzekomo pierwotnego, poprawnego i jasnego tekstu oryginału. Usiłowania te determinowane były dwoma podstawowymi nieporozumie-niami. Po pierwsze, *Bogurodzicę* brano uparcie — sugerując się emfa-tycznym incipitem — za utwór wyłącznie maryjny, usuwając w ten sposób poza obręb aktu modlitewnej komunikacji jej głównego adresata: „Bożyca”, Syna Bożego. Po drugie, aż do początku XX w. nie potra-fiono zdobyć się na dosłowne i naturalne odczytanie staropolskiej formy „krzciciel” jako ‘Chrzciciel’, czyli św. Jan, interpretując i przerabiając wyrażenie „twego dzieła krzciciela” na różne, coraz bardziej dziwaczne i sztuczne sposoby. W roku 1915 pisał Jan Łoś:

Obok innych wątpliwości, mniejszej wagi, głównie dwa wiersze pieśni zaj-mowały komentatorów: I, 3 (tj. w pierwszej zwrotce wiersz trzeci: „szyszci nam, spw[ś]ci nam”) oraz II, 1: „Twego dzieła krzciciela bożycze”¹.

Trudności, jakie nastęrczał badaczom pieśni jej wers I, 3, którym się tutaj zajmiemy, miały charakter interpretacyjny raczej niż restytu-cyjny. Możliwości poprawnej rekonstrukcji językowej tego zwrotu wy-czerpują się w alternatywie narzucanej przez same przekazy utworu. Blisko 80% z ogólnej liczby ponad 50 przekazów odnotowanych przez Je-rzego Woronczaaka², w tym wszystkie z XV i pierwszej ćwierci w. XVI,

* Szkic niniejszy stanowi fragment większej całości pt. *Paradygmat „deesis” a tradycja świętojańska w kulturze staropolskiej*.

¹ J. Łoś, *Przegląd językowych zabytków staropolskich do r. 1543*. Kraków 1915, s. 345.

² Zob. *Bogurodzica*. Opracował J. Woronczaak. Wstęp językoznawczy E. Ostrowska. Opracowanie muzyczne H. Feicht. Wrocław 1962. BPP, A 1. Do edycji tej będzie się tu dalej odsyłać skrótem B wraz z liczbami wskazującymi stronicę.

zachowują konsekwentnie formę „zyszczy nam, spuści nam”, z nieznacznymi tylko wariantami głoskowymi. Dopiero przekaz pieśni z lat 1530—1548 znajdujący się w rękopisie łacińskiego przekładu statutu litewskiego (Bibl. PAN w Kórniku, rkps 898) wprowadza wersję „zyszczy nam spust winam”, która pojawia się odtąd w około 20% znanych odpisów, m.in. w tekstach *Bogurodzicy* zamieszczonych w *Cohortatio Sarmaticarum* Mateusza z Kościana (Kraków 1543), w rękopisie nr 3301 Biblioteki Jagiellońskiej z końca XVI w. oraz w *Kazaniu obozowym o Bogarodzicy* Fabiana Birkowskiego (Kraków 1623).

Mateusz z Kościana, który posłużył się prawdopodobnie tekstem pieśni z tablicy zawieszanej na grobie św. Stanisława w katedrze krakowskiej, opatrzył ów tekst również łacińskim komentarzem teologicznym, w taki oto sposób wykładającym sens modlitwy zawartej w pierwszej zwrotce:

Pierwszy wers wyznaje i uznaje z Kościołem katolickim i *Ewangelią*, iż Dziewica jest prawdziwą Bogarodzicą, czyli Rodzicielką Boga (wbrew bezbożności Nestoriusza), która przez swoje modlitwy i błagania uprasza dla ludu miłosierdzie Pańskie i odpuszczenie grzechów, czyni to zaś w wersach drugim, trzecim i czwartym⁸.

Popularność wariantu „zyszczy nam spust winam” ugruntował w dobie staropolskiej Birkowski, który pisał we wspomnianym kazaniu:

Spiewajże tedy, święty biskupie:

„zyszczy nam spust winam”.

To jest: uproś nam od Syna twego naprawę ciał i dusz naszych, którzy też należymy do świata tego; uproś nam miłosierdzie, abychmy dostąpili omycia z grzechow naszych [...]. [Cyt. za: B 195]

Drugi wariant pierwszej zwrotki *Bogurodzicy*, zachowujący w oparciu o najstarsze jej przekazy postać „zyszczy nam, spuści nam”, pojawia się m.in. w *Żywotach świętych* Piotra Skargi (Wilno 1579), który opatruje go następującym komentarzem:

To jest: Ty, któraś nam porodziła Boga i człowieka, Pana naszego matko z wolej Bożej obrana, ziści nam w przyczynie twej obietnice Boże, spuszczaając nam czas łaski, a podając nam syna twego [...]. [Cyt. za: B 162]

Skarga podkreśla także chrystocentryczny charakter pieśni i konkretyzuje w tym duchu przedmiot prośby wyrażonej w zwrocie „zyszczy nam, spuści nam”:

A chociaż mówiem Pannie czystej: ziści nam, spuści nam, ale kogoż? Twego Syna, który nas sam odkupił, nadał i zbawił, a ciebie nam dał za matkę i przez ręce twe dał nam sam siebie i z sobą zbożny czas, to jest czas łaski i odpuszczenia grzechow. [Cyt. za: B 164]

⁸ Przekład cytatu łacińskiego przywołanego w: B 135.

Przekaz „ziściż nam, spuściż nam”, zaczerpnięty z *Kroniki* Marcina Bielskiego (1597), powtarza Krzysztof Kraiński w *Postylli* (1611), opatrząc go polemicznym komentarzem skierowanym przeciwko katolickiej doktrynie o pośrednictwie świętych. Autor nie przeprowadza wprawdzie szczegółowej egzegezy poszczególnych wersów pierwszej zwrotki, krytykuje jednak zawartą w niej — zwłaszcza zaś w prośbie „zyszczy nam, spuści nam” — wiarę we wstawiennictwo i możliwość obdarzania łaskami przez Marię i świętych:

Bogarodzica nic inszego nie jest, jedno płaszcz żebracy, bo jako płaszcz żebracy z odmiennego płacia jest zlatany, tak i ta *Bogarodzica* papieska z dziwnego, odmiennego, różnego i rozmaitego płacia jest uszyta. Bo i Pana Chrystusa chwali, wzywa, i Maryjej Panny ze wszystkimi świętymi, nie tylko jako przyczyńców, ale też jako i dawców. [Cyt. za: B 185]

Tak w najogólniejszym zarysie przedstawia się staropolska tradycja egzegezy modlitwy do Marii, jaką zawiera pierwsza zwrotka pieśni. Ukształtowały się już wówczas, jak widać, dwa zasadnicze nurty interpretacyjne: oparty na najstarszych przekazach, zachowujący formę „zyszczy nam, spuści nam”, z domyślnym (Kraiński) lub skonkretyzowanym (Skarga) obiektem tej prośby, oraz oparty na przekazach późniejszych, zapoczątkowany przez Mateusza z Kościana, zastępujący formę „zyszczy nam, spuści nam” wariantem „zyszczy nam spust winam”. To drugie rozwiązanie cieszyło się znaczną popularnością aż do wybuchu drugiej wojny światowej, jako bardziej naturalne i zrozumiałe. Nie wymagało ono dodatkowych komentarzy dogmatyczno-teologicznych; prośby kierowane do Marii o uzyskanie u Syna odpuszczenia grzechów należały do stałego repertuaru inwokacji średniowiecznej hymnografii maryjnej.

„»Zyszczy nam, spuści nam« jest nienaturalne” — pisał w r. 1880 Roman Pilat, opowiadając się w przeprowadzonej przez siebie restytucji tekstu *Bogurodzicy* za wersją „zyszczy nam spust winam”⁴. Podobne stanowisko zajmowali m.in. Władysław Nehring, Adam Antoni Kryński, Piotr Chmielowski, Mikołaj Bobowski; w okresie międzywojennym opowiedział się za nim zdecydowanie Józef Birkenmajer, który argumentował uznanie wersji „zyszczy nam spust winam” za jedyną możliwą odwołując się do chrześcijańskiej dogmatyki i do analogii hymnograficznych. Stałym motywem w teotokionach i antyfonach — dowodził — jest prośba o wyjednanie odpuszczenia grzechów, np. „*ora pro nobis peccatoribus*”; w *Bogurodzicy* odpowiada jej modlitwa „zyszczy

⁴ R. Pilat, *Pieśń „Bogurodzica”. I. Restytucja tekstu pieśni*. „Pamiętnik Akademii Umiejętności w Krakowie”, Wydział Filologiczny i Historyczno-Filozoficzny, t. 4 (1880), s. 46.

nam spust winam”⁵. Lekcję „spust winam” przyjmowali początkowo także Aleksander Brückner i Julian Krzyżanowski — obaj jednak opowiedzieli się później za przekazem pierwotnym: „spuści nam”⁶.

Przyjęcie tego wariantu rozkaźnika, występującego w najstarszych przekazach *Bogurodzicy*, wiązało się od początku z poważnymi trudnościami egzegetycznymi, wynikającymi z konieczności znalezienia właściwego i naturalnego — głównie z teologiczno-ideowego punktu widzenia — obiektu prośby „zyszczy nam, spuści nam”. Już Skarga dostrzegł tu możliwość dwojakiego dopełnienia, pisząc o spuszczeniu zarówno Syna Bożego, jak i czasu łaski, który On przynosi ze sobą. Za takim właśnie rozumieniem „spuści nam” poszła większość późniejszych komentatorów, przyjmujących dosłowne, staropolskie znaczenie tego rozkaźnika — ‘spuść, ześlij nam’. Bez dodatkowych komentarzy filologicznych i teologicznych lekcję „spuści nam” przyjmują Waław Aleksander Maciejowski i Aleksander Przeździecki⁷. Narbrzan Bętkowski łączy ten rozkaźnik z wersem „twego dzieła krzyciela”, co pozwala mu uznać *Bogurodzicę* za pieśń z okresu zaprowadzania w Polsce chrześcijaństwa; treść pierwszej zwrotki tłumaczy następująco:

blągalna prośba do tej świętej między ziemią a niebiosy pośredniczki, o przyczynę do Stwórcy, ni mniej, ni więcej, jak tylko o uobecnienie, o uistotnienie w gorącym upragnieniu tej chwili między ludem u nas jeszcze nie nadeszłej lub nie całkiem nadeszłej, w której by „Boży dzień”, dzień połączenia się woli Bożej z ludem, ludu w Bogu i z Bogiem po Jego woli, z niebios spuszczonej nastał, by dzień świętego krzyciela, z dzieła Bożej Dziewicy, tj. za sprawą jej przyczyny, dzień chrześcijaństwa w narodzie zaświtał⁸.

Inną jeszcze tradycję egzegezy zwrotu „zyszczy nam, spuści nam” zapoczątkował w r. 1872 Konstanty Małkowski, dostrzegając bezpośrednie dopełnienie dla tej prośby w następującym po niej „*kyrieleison*”:

Cała siła tych słów i klucz do ich zrozumienia leży w ostatnim „*kirieleison*”. W X wieku używano powszechnie greckiej inwokacji „*kyrie eleison*” —

⁵ J. Birkenmajer, „*Bogurodzica Dziewica*”. Analiza tekstu, treści i formy. Lwów [1937], s. 81. Zob. także W. Nehring, *Pieśń „Bogurodzica*”. W: *Studia literackie*. Poznań 1884, s. 16. — A. Kryński, „*Bogurodzica*”. W: *Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*, t. 9 (1893), s. 9. — P. Chmielowski, *Historia literatury polskiej*. T. 1. Warszawa 1899, s. 76.

⁶ A. Brückner, rec.: Nehring, *op. cit.* „Archiv für slavische Philologie” t. 8 (1885), s. 572—574. — J. Krzyżanowski, *Historia literatury polskiej*. T. 1. Warszawa 1939, s. 49.

⁷ W. A. Maciejowski, *Pamiętniki o dziejach, piśmiennictwie i prawodawstwie Słowian*. T. 2. Petersburg—Lipsk 1839, s. 365. — A. Przeździecki, *Pieśń „Bogurodzica” wraz z nutą, z rękopismu częstochowskiego z końca XV wieku w podobieństwie wydana i porównana z dwoma dawniejszymi odpisami i z drukowanymi tekstami*. „Biblioteka Warszawska” 1866, t. 1, s. 324.

⁸ N. Bętkowski, „*Bogurodzica*”, *pieśń z czasów zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce*. „Rocznik Towarzystwa Naukowego Krakowskiego” t. 38 (1869), s. 278—279.

Panie, zmiłuj się. Używano jej tak często, że Słowianom zachciało się nareszcie w tych słowach znaleźć jaki sens, którego nie widzieli. Więc je tylko przekręcili i śpiewali: „kier” i „olsa” — „kierz” i „olsza”. Pieśń nasza pochodzi właśnie z epoki tej inwokacji. Tu ona znaczy widocznie Pańskie zmiłowanie, błogosławieństwo. Tak wyjaśniony wiersz ten będzie znaczył: ‘zyszczy nam, spuści nam Boże zmiłowanie’⁹.

Nurt egzegetyczny zapoczątkowany przez Skargę kontynuowali w drugiej połowie XIX w. tacy m.in. badacze, jak Jan Rymarkiewicz, Antoni Kalina i Apolinary Knothe. W roku 1878 Rymarkiewicz zdecydowanie odrzucił opartą na późniejszych przekazach pieśni lekcję „zyszczy nam spust winam” i przedstawił własną koncepcję interpretacji wersu I, 3:

Zawiera on w sobie niedorzeczność co do sensu tę, że prosi nie o spuszczenie do duszy naszej Syna Bożego — ale o spuszczenie na nas jakoby ulewy sodomskiej „win”, czyli grzechów! A to dlatego, iż „spust” tak w polskim, jak i w czeskim języku nie oznacza nigdy od-pustu (grzechów), tylko zawsze: spuszczenie z góry na dół. Pisać tu przeto należy, jak w tekście Wisłockiego: „spuszczy nam”, ze znaczeniem naszego ‘spuść nam’ (z nieba albo: z łona twego). [...] „Zyszczy nam” — mowa tu nie o zyskaniu spustu dla win, ale o spuszczeniu Bożycą z łona matki do serc i do myśli naszych¹⁰.

W dwa lata później w podobnym duchu objaśniał prośbę „zyszczy nam, spuści nam” Antoni Kalina, podobnie jak Rymarkiewicz odrzucający lekcję „zyszczy nam spust winam”.

Podmiot prośby „zyszczy nam, spuści nam” jest ukryty w zdaniu „twego syna gospodzina”, którego ma nam Matka Boska zyskać, tj. pozyskać i spuścić. W ten sposób, w zwrotce tej zasyła się prośba do Bogarodzicy nie o odpuszczenie grzechów, co nie jest jej udziałem, lecz o wstawienie się jej za nami do swego Syna, żeby był nam miłościw¹¹.

Nieco mniej zdecydowany niż Rymarkiewicz i Kalina był w swej opinii na temat tej inwokacji Knothe, który uznając możliwość jej dopełnienia przez utożsamionego z „krzycielem” Syna Bożego, dopuszczał jednocześnie lekcję „zyszczy nam spust winam”¹².

XX-wieczny etap literatury krytycznej o *Bogurodzicy* otworzył w r. 1901 Brückner swym kontrowersyjnym szkicem, proklamującym wszem i wobec ostateczne „rozwiązanie zagadki” pochodzenia pieśni. Porzucając swoje dotychczasowe poglądy autor zdecydowanie opowiedział się tutaj za wariantem „zyszczy nam, spuści nam”, przedstawiając jego interpretację utrzymaną w tonie równie apodyktycznym jak cały artykuł:

⁹ K. Małkowski, „Bogarodzica”. W: *Przegląd najdawniejszych pomników języka polskiego* Warszawa 1872, s. 125.

¹⁰ J. Rymarkiewicz, *Pieśń „Bogu-Rodzica”*. „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego” t. 10 (1878), s. 352.

¹¹ A. Kalina, *Rozbiór krytyczny pieśni „Bogarodzica”*. Lwów 1880, s. 80.

¹² A. Knothe, *Starożytność pieśni „Bogarodzica”*. „Przegląd Katolicki” 1884, nry 21—22, s. 345, 358.

Autor prosi „Matkę wybraną Maryą”: „twego syna Gospodzina zyszczy nam, spuści nam” — Maryja, piastująca Syna na łonie, niech Go nam zyska, niech Go nam spuści z nieba, ześle Go nam, jak On schodzi między nas w Sakramencie Ołtarza, jak On jest między tymi, gdzie się ich dwóch w imię Jego zbierze¹³.

Objaśnienie to spotkało się z ostrą krytyką Wasyla Szczurata i Józefa Birkenmajera. Pierwszy z polemistów Brücknera już w 1906 r. ogłosił własną hipotezę o zachodnioruskim rodowodzie *Bogurodzicy*, ustosunkowując się w swej pracy do poszczególnych twierdzeń *Rozwiązania zagadki*, w tym także do interpretacji zwrotu „spuści nam” (Syna z twego łona):

Czyż taka modlitwa do Bogurodzicy o spuszczenie maleńkiego syna nie jest komiczna? Czy znajduje ona oparcie w chrześcijańskim światopoglądzie? Bo z pewnością nie może być takim oparciem zapewnienie Chrystusa o Jego obecności pośrodku dwóch, którzy się zgromadzą w Jego imię. A jeszcze mniej może nim być schodzenie Chrystusa między ludzi w postaci świętej Eucharystii¹⁴.

Sam Szczurat skłonny był traktować jako dopełnienie prośby „zyszczy nam, spuści nam” nie zrozumiane przez Słowian „*kirieleison*”, które znaczyłyby w tym wypadku ‘Pańskie zmiłowanie’, czyli, jak dodaje autor zgodnie ze swą teorią o wojennym charakterze pieśni — zwycięstwo nad wrogiem¹⁵.

Zbliżone argumenty o charakterze doktrynalnym przedstawił w swej monografii *Bogurodzicy* Birkenmajer, który sam opowiadając się za lekcją „zyszczy nam spust winam”, zdecydowanie zakwestionował egzegezę Brücknera:

Koniektura „Twego Syna Gospodzina... zyszczy nam, spuści nam” i wiążąca się z tym interpretacja, jakoby Matka Boża miała nam Chrystusa „spuścić z nieba [...], jak On schodzi między nas w Sakramencie Ołtarza”, jest wprost sprzeczna z wiarą chrześcijańską, gdyż w Sakramencie Ołtarza sprawia przyjście Chrystusa nie Matka Boża, lecz słowa kapłańskie ustanowione podczas Ostatniej Wieczerzy. [...] Chrystus pojęty jest w tej zwrotce jako Pan, Zwierzchnik; Jego tytuł „Gospodzin” jest odpowiednikiem greckiego tytułu „*o Kyrios*” (łączonego zazwyczaj z przydomkiem „*Pantokrator*”), oznaczającego moc najwyższą, Boską, nad całym światem. Nie można więc dopuścić tu interpretacji, w której Matka Boża miałaby być zwierzchniczką Kyriosa, rozkazywać Mu, posyłać Go na świat; do tego, wedle *Ewangelii* i dogmatów, ma prawo tylko Bóg Ojciec¹⁶.

¹³ A. Brückner, „*Bogurodzica*”. *Rozwiązanie zagadki*. „Biblioteka Warszawska” 1901, t. 4. Przedruk w: *Początki i rozwój języka polskiego. Wybór prac*. Pod redakcją M. Karasia. Warszawa 1974, s. 133.

¹⁴ W. Szczurat, *Grunwaldskája piśnia* („*Bogurodzicza dzewicza...*”). *Pamiętnik zapadno-ruśkoji literatury XIV w.* Żowkwa 1906, s. 11.

¹⁵ *Ibidem*, s. 47—48.

¹⁶ Birkenmajer, *op. cit.*, s. 47, 50.

Krytyczne uwagi polemistów Brücknera nie pozostały bez echa; wprawdzie jeszcze w wydanych w 1930 r. *Dziejach kultury polskiej* autor powtórzył bez komentarza swój pogląd o „spuszczeniu Syna” przez Matkę Bożą, już jednak w kilka lat później wspominał przy tej okazji o „niezwyczajnym szczególnie hierarchicznym”, gdzie indziej zaś pisał wprost:

wszystko w nim [tj. w tekście *Bogurodzicy*] jasne; razi tylko w w. I, 3 „spuści nam” (Syna) — „zyszczy” to w najlepszym porządku, to cel tej modlitwy, ale „spuści”? Czy to nie za wiele, nie pierwszy u nas przejaw czci zbytnej? ¹⁷

Wątpliwości tego rodzaju, zgłaszane przez przeciwników lekcji „zyszczy nam, spuści nam” i uświadamiane sobie przez jej zwolenników, nie wyeliminowały jednak tej egzegezy z badań nad *Bogurodzicą* pierwszego 40-lecia XX wieku. Prośbę „zyszczy nam, spuści nam” odczytywali jako ‘pozyskaj i ześlij nam (Syna)’ tacy m.in. autorzy, jak Wilhelm Bruchnalski, Konstanty Wojciechowski, Tadeusz Grabowski i Tadeusz Lehr-Spławiński ¹⁸. Doktrynalna niejasność tak pojętego zwrotu do Marii skłaniała jednak równocześnie do poszukiwania innych, bardziej naturalnych jego wykładni. W dwa lata po opracowaniu Szczurata swój sceptycyzm co do teologicznej poprawności egzegezy Brücknera wyraził znakomity slawista Vatroslav Jagić: Matka Boża, argumentował, może co najwyżej pozyskać czy ubiegać się w niebie o przychylność swego Syna dla ludzi; prośba o „spuszczenie” Go ludziom wydaje się już czymś nienaturalnym. Tylko Bóg Ojciec zesłał swego Syna dla naszego zbawienia. Dlatego też słowa „zyszczy nam, spuści nam” w znaczeniu ‘uzyskać, osiągnąć dla nas’ i ‘zesłać na dół’ nie mogą się odnosić do samego Chrystusa jako obiektu prośby, lecz jedynie do aktu Jego łaski: można go dostrzegać w „*kirieleison*” pierwszej zwrotki lub też w końcowych prośbach drugiej zwrotki ¹⁹.

Podobnym tropem podąża inny badacz *Bogurodzicy*, Jan Łoś, który odrzucając lekcję „zyszczy nam spust winam” świadomy jest równocześnie nienaturalności ideowej dosłownie pojętego rozkaznika „zyszczy nam, spuści nam” odniesionego do Chrystusa.

¹⁷ A. Brückner: *Dzieje kultury polskiej*. Warszawa 1957, s. 291—292; *Die Lösung des „Bogurodzica-Rätsels”*. „Zeitschrift für slavische Philologie” t. 13 (1936), s. 354; *Prawda o „Bogurodzicy”*. „Ruch Literacki” 1936, nr 3, s. 70.

¹⁸ W. Bruchnalski, *Znaczenie pieśni tzw. „Bogurodzicy” w hymnologii polskiej*. W zbiorze: *Księga pamiątkowa mariańska*. T. 2, cz. 1. Lwów 1905, s. 141. — K. Wojciechowski, *Dzieje literatury polskiej*. Poznań 1948, s. 20. — T. Grabowski, *Historia literatury polskiej od początków do dni dzisiejszych*. T. 1. Poznań 1936, s. 40. — T. Lehr-Spławiński, *Uwagi o języku „Bogurodzicy”*. W: *Od piętnastu wieków*. Warszawa 1961, s. 137.

¹⁹ V. Jagić, *Korollarien zum „Bogurodzica”-Lied*. „Archiv für slavische Philologie” t. 30 (1909), s. 51—52.

O „spuszczeniu” Jezusa na ziemię pisano, ale bez dostatecznego uzasadnienia. Wprawdzie w hymnie *Salve Regina* mamy wyrażenie „Jezusa... nam ukaz”, ale jest to prośba, której spełnienie odkłada się do dnia śmierci osoby proszącej. W innej pieśni polskiej maryjnej czytamy: „Da (= daj) nam widzieć Boże lice”, rozumie się, także po śmierci naszej, choć także tu formę „da” można by rozumieć jako 3 os. l. poj. aorystu, i ten wiersz rozumieć: ‘Dałaś nam widzieć’. Gdyby te obiekcje okazały się błędnymi, można by też czytać: „Zyszcz ji nam, spuść ji nam”²⁰.

Nieco dalej Łoś proponuje inne jeszcze objaśnienie:

Przeto zyszczy nam można by tłumaczyć: ‘pracuj, staraj się dla nas’ gdyż jesteś „advocata” nasza, a następnie ‘spuść nam’ to, co „zyszczesz”²¹.

W wydanej kilka lat później broszurce o *Bogurodnicy* autor ten opowiedział się za dosłownym rozumieniem rozkaźnika „spuści nam” — jako ‘spuść (z góry na dół), ześlij’. Nie może przy tym owo „spuści nam” łączyć się z „kirieleison”, jak chcieliby niektórzy badacze, gdyż aklamacja ta występuje także po drugiej zwrotce pieśni. Pozostaje zatem, jak sądzi Łoś, za dopełnienie rozkaźnika „spuści nam” uznać Syna Gospodzina albo też —

[gdyby przypuścić,] że w języku staropolskim „zyskać” używano bez przedmiotu, w znaczeniu ‘zdobyć zysk’, ‘uzyskać coś pomyślnego’, moglibyśmy wtedy te wiersze z biedą wyjaśnić w tym sensie: ‘u twego Syna Gospodzina, Matko wybrana, uzyskaj nam pomyślność i spuść (ją) nam (na ziemię)’²².

Powojenne badania nad *Bogurodnicą* nie doprowadziły do definitywnego „rozwiązania zagadki” inwokacji „zyszczy nam, spuści nam”, zwłaszcza zaś do ustalenia jednoznacznego obiektu tej prośby. Ostatecznie porzucono opartą na późniejszych przekazach lekcję „zyszczy nam spust winam”, jako nie znajdującą dostatecznego uzasadnienia źródłowego i językowego²³. Jednocześnie, pod wpływem doktrynalno-teologicznych zastrzeżeń, Szczurata, Jagicia, Łosia i Birkenmajera, zaczęto z coraz większą rezerwą traktować zapoczątkowaną jeszcze przez Skargę tradycję dopełnienia rozkaźnika „spuści nam” obiektem najbardziej się tu narzucającym, ale, jak sądzono, niepewnym teologicznie — Synem Gospodzinem. Rezerwą tego rodzaju nacechowana jest np. analiza i interpretacja pierwszej zwrotki *Bogurodnicy* przedstawiona przez Woroncza w roku 1952. Uznając za Łosiem możliwość występowania w tekście pierwotnym anaforycznych zaimków dopełniających rozkaźniki wersu I, 3: „zyszczy ji nam, spuści ji nam”, odnoszących się, rzecz jasna, do Chrystusa, badacz pisał:

²⁰ Łoś, *op. cit.*, s. 364.

²¹ *Ibidem*, s. 365.

²² J. Łoś, „*Bogurodzica*” — *pierwszy polski hymn narodowy*. Lublin 1922, s. 15.

²³ Zob. Ostrowska, *Wstęp językoznawczy* w: B 34—35.

Hipoteza ta, nawiasowo postawiona przez Łosia, wprowadza najmniejsze zmiany do przekazanego przez rękopisy tekstu, wywołuje jednak poważne zastrzeżenia natury teologicznej²⁴.

We *Wstępie filologicznym* do pomnikowego wydania *Bogurodzicy* z r. 1962 Woronczak w ogóle nie podjął tego wątku; ograniczył się jedynie do wzmianki o pośrednictwie Marii wyrażonym w pierwszej zwrotce pieśni (zob. B 13).

Omawianym zwrotem do Matki Bożej zajęła się natomiast szczegółowo Ewa Ostrowska w komentarzu językowym tego samego wydania zabytku. Istota semantycznej niejasności inwokacji „zyszczy nam, spuści nam” polega, jak pisze autorka, na tym, że

tak „zyskać”, jak i „spuścić” są czasownikami przechodnimi i wymagają dopełnienia w bierniku czy dopełniaczu, bez niego są dla dzisiejszego poczucia niejasne i okaleczały składniowo. [B 33]

Stosunkowo przejrzyste znaczenie ma wyraz „zyszczy”, który Ostrowska proponuje rozumieć jako bliski dzisiejszym wyrazom „pozyskać”, „zjednać”. O wiele więcej kłopotów sprawia rozkaznik „spuści”, poczynając od Lindego odczytywany zwykle jako synonim „ześlij”. Autorka kwestionuje zasadność tak dosłownego traktowania tej formy. Powołuje się przy tym na wątpliwość wyrażoną przez Łosia jeszcze w r. 1915, a streszczającą się w retorycznym pytaniu postawionym wówczas przez niego: „Co by też to miało znaczyć?” Poszukując innego niż dosłowne znaczenia rozkaznika „spuści nam” Ostrowska zwraca uwagę na odpowiedniki czasownika „spuścić” z psalmu 140 *Psalterza floriańskiego* w późniejszych przekładach tego tekstu i wysnuwa stąd wniosek, że rozkaznik „spuści nam” w *Bogurodzicy* ma znaczenie zbliżone do poprzedzającego go „zyszczy nam” — można je oddać przez dzisiejsze „przychyl (ku) nam” (B 35). W ten sposób oba zwroty wzajemnie się uzupełniają; całość wyraża prośbę o zjednanie Chrystusa, uczynienie Go przychylnym. Można też przyjąć, konkluduje autorka, jeszcze inną wykładnię tej inwokacji:

Możliwe jest i to, że owe „zyszczy nam, spuści nam” z *Bogurodzicy* użyte są w sensie takim, jak by się dziś powiedziało „daj zjednanie nam, daj przychylenie nam” (wiadomo czyje). [B 36]

Podobny pogląd przedstawiła Ostrowska również kilka lat później, odwołując się tym razem także do opinii Birkenmajera dotyczącej nieortodoksyjności dosłownie pojętej prośby do Marii o „spuszczenie” jej Syna²⁵. Przenośne znaczenie zwrotu „spuści nam” — ‘uczyn nam przy-

²⁴ J. Woronczak, *Tropy i sekwencje w literaturze polskiej do połowy XVI wieku*. „Pamiętnik Literacki” 1952, z. 1/2, s. 345.

²⁵ E. Ostrowska, *O artyzmie polskich średniowiecznych zabytków językowych*. („*Bogurodzica*”, „*Kazania świętokrzyskie*”, „*Postuchajcie, bracia miła*”). Kraków 1967, s. 9—10. „Zeszyty Naukowe UJ” nr 154.

chylnym' zaproponowane przez Ostrowską przyjęła ostatnio za możliwe autorka hasła „*Bogurodzica*” w *Encyklopedii katolickiej*²⁶.

Koncepcja ta nie zdobyła sobie jednak uznania powszechnego. Nadal pojawiają się inne propozycje wy tłumaczenia inwokacji „zyszczy nam, spuści nam”. Tradycyjną egzegezę tej prośby rozumianej jako ‘pozyskaj’, ‘spuść’, ‘daj’ — Chrystusa oczywiście — podtrzymywali po wojnie m.in. Julian Krzyżanowski i Władysław Kopaliński; powtarzają ją również powojenne wydania *Historii literatury* Ignacego Chrzanowskiego.

W roku 1967 Augustyn Steffen wysunął hipotezę o możliwości od czytania zwrotu „zyszczy nam, spuści nam” łącznie z „*kirieleison*”. Pomysł ten nie był całkiem nowy, gdyż podobne hipotezy przedstawili już wcześniej Małkowski i Szczurat. Inaczej jednak niż oni tłumaczy Steffen źródło nieporozumienia; jego zdaniem *Bogurodzica* jest przekładem oryginału greckiego, w którym zwrotki kończyły się nie aklamacją „*kirie eleison*” ‘Panie, zmiłuj się’, lecz dopełnieniem inwokacji o „zyskanie i spuszczenie” — „*kirie eleos*”, czyli ‘Pańskie zmiłowanie’. Polski tłumacz błędnie rozwiązał grecki skrót jako „*kirieleison*” i stąd cała trudność w zrozumieniu prośby do Matki Bożej, która to prośba powinna by brzmieć: „zyszczy nam, spuści nam — Gospodna zmiłowanie”²⁷.

W ostatnim, jak dotąd, poważniejszym szkicu o *Bogurodzicy* w języku polskim do tradycji interpretacji prośby „zyszczy nam, spuści nam” ustosunkował się Stanisław Urbańczyk, przedstawiając równocześnie własną koncepcję egzegezy tego zwrotu. Autor odrzuca za Łosiem pomysł Brücknera o „zjednaniu Chrystusa i spuszczeniu go na ziemię” jako niezgodny z teologią katolicką. Krytycznie ustosunkowuje się także do hipotezy Łosia opartej na błędnym rozumieniu słowa „zyszczy”, jakoby w prośbie do Marii chodziło o spuszczenie tego, co wcześniej otrzymała od Chrystusa „pracując, starając się dla nas”²⁸. Nie zasługuje na wiarygodność, zdaniem Urbańczyka, również wariant „zyszczy nam spust winam” lansowany przez Birkenmajera, jako oparty na zbyt późnych i pełnych błędów przekazach. W świetle danych semantyki historycznej sceptycznie trzeba się także odnieść do hipotezy Ostrowskiej, odczytującej „spuści nam” jako ‘uczyn przychylnym’. Jest to, jak twierdzi autor, interpretacja „naciągana”; w języku staropolskim „spuszczać” znaczyło ‘zsyłać’ — realnie lub przenośnie — różne przedmioty. Tym domyślnym przedmiotem inwokacji do Marii mogą być łaski lub inne dary Boże uzyskane przez nią u Syna; w ten sposób cały zwrot do *Bogurodzicy*

²⁶ *Encyklopedia katolicka*, t. 2 (Lublin 1985), łam 723.

²⁷ A. Steffen, *Pierwsza zwrotka „Bogurodzicy”*. „*Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej*” t. 6 (1967), s. 113—114.

²⁸ S. Urbańczyk, „*Bogurodzica*”. *Problemy czasu powstania i tła kulturalnego*. „*Pamiętnik Literacki*” 1978, z. 1, s. 57.

w pierwszej zwrotce należałoby rozumieć: ‘U Twego Syna i Pana, Matko wybrana, zyskaj nam łaski i ześlij’²⁹.

W dziejach egzegezy wersu I, 3 *Bogurodzicy* można zatem wyróżnić, jak pokazują przytoczone stanowiska, dwa zasadnicze nurty, oparte na odmiennych semantycznie przekazach inwokacji do Marii: „zyszczy nam spust winam” oraz „zyszczy nam, spuści nam”. Wariant pierwszy, oparty na redakcjach późniejszych, nie sprawiał żadnych kłopotów interpretacyjnych; był zwrotem logicznym, naturalnym i teologicznie poprawnym. Jednocześnie jednak, jak wykazały badania językowe, opierał się na niezrozumieniu staropolskiego znaczenia wyrazu „spust”, nigdy nie łączonego z odpuszczeniem grzechów; okoliczność ta w powiązaniu z wtórnością przekazów zawierających ów zwrot zadecydowała o ostatecznym zarzuceniu hipotezy po drugiej wojnie światowej. Przypomnijmy, że zwolennikami restytucji wersu I, 3 jako „zyszczy nam spust winam” byli m.in. Pilat (1880), Nehring (1884), Bobowski (1893), Kryński (1893), Brückner (przed 1901), Birkenmajer (1937) i Krzyżanowski (1939).

Znacznie bardziej zróżnicowany wewnętrznie był nurt egzegezy tego wersu wychodzący od najstarszych przekazów pieśni, zachowujących formę „zyszczy nam, spuści nam”. Rozbieżności dotyczyły tu przede wszystkim interpretacji dopełnienia prośby do Marii, prośby pojmowanej zwykle dosłownie i konkretnie — jako ‘spuść, ześlij’, ‘daj’. Za rozwiązaniem najprostszym — „twego Syna Gospodzina” — choć jednocześnie niejasnym z doktrynalnego punktu widzenia, opowiadali się m.in. Skarga (1579), Rymarkiewicz (1878), Kalina (1880), Knothe (1884), Brückner (1901 n.), Bruchnalski (1904), Wojciechowski (1906), Chrzanowski (1920), Lehr-Splawiński (1936), Grabowski (1936), Krzyżanowski (1964) i Kopaliński (1985). Z zastrzeżeniami natury teologicznej skłaniałi się ku niemu także Łoś (1915) i Woronczak (1952).

Za dopełnienie prośby „zyszczy nam, spuści nam” uważali zamykające zwrotkę „*kirieleison*” — w znaczeniu zatraconym przez niezrozumienie lub przeinaczenie tłumacza: ‘Pańskie zmiłowanie’ — tacy badacze *Bogurodzicy*, jak Małkowski (1872), Szczurat (1906) i Steffen (1967). O zyskaniu przez Marię i spuszczeniu łaski, pomyślności lub innych darów pisali Jagić (1908), Łoś (1915), Urbańczyk (1978); ogólnie o pośrednictwie i rozdawnictwie łask uzyskanych u Syna przez Matkę Bożą — Brudz (1957) i Woronczak (1962). Wreszcie zaś przenośne rozumienie rozkaźnika „zyszczy nam, spuści nam” jako ‘pozyskaj nam, uczyń (nam) przychylnym’ zaproponowała Ostrowska (1962).

Poprawne zrozumienie specyficznego sensu inwokacji do Marii w pierwszej zwrotce polskiego *carmen patrium* wymaga odwołania się do

²⁹ Ibidem, s. 58.

teologii pośrednictwa i orędownictwa Matki Bożej — teologii wypracowanej w okresie chrześcijańskiego średniowiecza, do której ustaleń musiał siłą rzeczy nawiązywać twórca *Bogurodzicy*, również znakomicie obeznany z chrześcijańską mariologią. O pośrednictwie Marii i świętych pisali już zresztą pierwsi komentatorzy pieśni: Mateusz z Kościanna, Jakub Wujek, Piotr Skarga; ze strony protestanckiej replikował im Krzysztof Kraiński. Szerszy kontekst teologiczny pieśni później starali się uwzględnić m.in. Dominik Szulc (1854), Nabrzan Bętkowski (1869), Aleksander Brückner (1901) i Józef Birkenmajer (1937). Po wojnie idea pośrednictwa Marii w *Bogurodzicy* zajął się bliżej od strony teologicznej ks. Józef Brudz w szkicu *Mariologia hymnu „Bogurodzica”* (1957). Omawia w nim cztery przywileje Marii ukazane w pierwszej zwrotce pieśni: Boskie Macierzyństwo, panieństwo, świętość oraz pośrednictwo łask. Ostatni przywilej Matki Bożej wyraził twórca *Bogurodzicy* w słowach „Twego Syna Pana pozyskaj nam, spuść nam” — pisze Brudz. Nie zajął się jednak autor bliżej interpretacją zwrotu „zyszczy nam, spuści nam” od strony dogmatycznej; stwierdził jedynie, iż wyraża on prawdę o wszechpośrednictwie łask NMP, na które składają się:

- a) współodkupienie pośrednie, przez to, że dała ludzką naturę Odkupicielowi, oraz bezpośrednio, przez to, że stojąc pod krzyżem rzekła się praw macierzyńskich do swego Syna, uczestnicząc przez to w samej czynności odkupieńczej Chrystusa;
- b) wstawiennictwo za nami przed Bogiem Ojcem i Chrystusem;
- c) rozdawnictwo łask uzyskanych;
- d) duchowe macierzyństwo względem wszystkich wiernych³⁰.

Przeoczany dotąd przez filologów szkic ks. Brudza był bodajże jedyną w okresie powojennym próbą teologicznego wykładu idei pośrednictwa Marii w pierwszej zwrotce *Bogurodzicy*; inne opracowania opierały się z reguły na ustaleniach badaczy okresu międzywojennego, głównie Brücknera i Birkenmajera.

W roku 1922 ks. Andrzej Wyrzykowski tak oto oceniał dotychczasowe badania nad *Bogurodzicą*:

Wyciśnięto z tekstu wszystko, co tylko wycisnąć było można; zbadano nie tylko każdy wyraz i każdą literę, lecz nieomal że każdą kreskę³¹.

Słowa te, wypowiedziane wówczas wielce na wyrost, jak pokazały późniejsze badania nad polskim *carmen patrium*, można dzisiaj odnieść zwłaszcza do wersu I, 3 *Bogurodzicy*: „zyszczy nam, spuści nam”. Przypomnijmy: zasadniczy problem, którego mimo zbadania „nieomal że każdej kreski” nie udało się do tej pory zadowalająco rozwiązać, polega

³⁰ J. Brudz, *Mariologia hymnu „Bogurodzica”*. „Currenda” 1957, nr 5, s. 277.

³¹ A. Wyrzykowski, *Geneza „Bogurodzicy”*. „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 1922, nr 4, s. 49.

na znalezieniu domyślnego obiektu prośby skierowanej do Matki Bożej, obiektu najbardziej naturalnego, logicznego i poprawnego z punktu widzenia doktryny chrześcijańskiej. Z góry wykluczamy przy tym restytucję tego zwrotu jako „zyszczy nam spust winam” (Mateusz z Kościana, Birkenmajer) oraz przenośną interpretację „spuści nam” jako ‘uczynić przychylnym’ (Ostrowska). W tej sytuacji, wobec niemożności znalezienia nowej, oryginalnej egzegezy, trzeba opowiedzieć się za jedną z dotychczasowych lekcji pierwszej zwrotki pieśni, zgodnie z którymi przedmiotem prośby o zyskanie i spuszczenie skierowanej do Marii mogą być: 1) Syn — Gospodzin; 2) „*Kyrie eleison*” rozumiane jako ‘Pańskie zmiłowanie’; 3) łaska, pomyślność lub inne dary zyskiwane przez Marię u Syna.

Tradycję najstarszą i najlepiej udokumentowaną posiada, jak pokazaliśmy, lekcja pierwsza; dwie pozostałe zrodziły się w znacznej mierze jako wynik zakwestionowania jej poprawności teologiczno-doktrynalnej. Przypomnijmy, że najbardziej krytyczne stanowisko wobec uznawania za dopełnienie inwokacji „spuści nam” samego Chrystusa zajęli Szczurat i Birkenmajer — obaj zresztą w bezpośredniej polemice z Brücknerem, usiłującym wyjaśnić znaczenie wersu I, 3 poprzez analogię ze schodzeniem Jezusa w Sakramencie Ołtarza oraz odwołaniem się do obrazu Marii piastującej Syna na łonie. Interpretację Brücknera nazwał Birkenmajer „wprost sprzeczną z wiarą chrześcijańską”, w innym zaś miejscu replikował:

nie potrzeba się bawić w przekręcanie tekstu ani w naciągane i nieraz trącające humorystką interpretacje (o rzekomym „spuszczeniu Chrystusa” przez Matkę Boską z nieba na ziemię, co jest wedle wiary chrześcijańskiej niepodobieństwem, gdyż Chrystus Sam ma zejść na ziemię, ale dopiero na Sądzie Ostatecznym), ale po prostu trzeba... znać katechizm i wiedzieć, czego Kościół nauczał i naucza⁸².

Tak zdecydowana krytyka interpretacji Brücknera sprawiła, że najprostsze i najbardziej tradycyjne „rozwiązanie zagadki” zwrotu „zyszczy nam, spuści nam” — twego Syna, traktowane było przez późniejszych badaczy z wyraźną rezerwą: „ledwie to możliwe” — pisał Jagić (1908); „brak dostatecznego uzasadnienia” dla tak pojętej prośby stwierdzał Łoś (1915); sam Brückner uważał ją później za „niezwyczajny szczegół hierarchiczny” oraz „przejaw czci zbytnej” (1936); Woronczak zgłaszał „poważne zastrzeżenia natury teologicznej (1952); Urbańczyk zaś oceniał prośbę „spuści nam Syna” jako „niezgodną z teologią katolicką” (1978). Jednakże wszyscy wymienieni badacze opierali swe zastrzeżenia na krytycznych uwagach Jagicia lub Birkenmajera; nie sięgnięto

⁸² J. Birkenmajer, „*Bogurodzica*” wobec hymnografii łacińskiej. Warszawa 1935, s. 19. Odbitka z „Przeglądu Katolickiego”.

nigdy po fachową konsultację teologa, a sami teologowie (jak np. ks. Brudz) nie wykazywali bliższego zainteresowania niezwykłością inwokacji do Marii w pierwszej zwrotce pieśni. W tej sytuacji opowiedzenie się za najstarszą i najbardziej narzucającą się interpretacją: „zyszczy nam, spuści nam” — twego Syna Gospodzina, wymaga uzasadnienia teologiczno-doktrynalnej poprawności, a co najmniej niesprzeczności tak pojętej modlitwy z tradycją chrześcijańskiej chrystologii i mariologii.

Warto w tym miejscu zauważyć, że wśród zwolenników takiej interpretacji byli również przedstawiciele duchowieństwa: najwybitniejszy kaznodzieja i polemista kontrreformacyjny Piotr Skarga oraz ks. Apolinary Knothe, piszący o *Bogurodzicy* na łamach „Przeglądu Katolickiego”. Skarga, jak się zdaje, dopuszczał możliwość dwojakiego dopełnienia dla prośby do Marii: ‘czas łaski’ (zbożny czas), czyli odpuszczenia grzechów, oraz Chrystusa: „ziści nam, spuści nam, ale kogoż? twego Syna, który nas sam odkupił [...]”. Knothe tłumaczył sens inwokacji wersu I, 3 jako: ‘ziść nam, spuść nam [...] twego Syna Chrzciciela, Boża Matko’³³. Podobnie, choć bardziej ogólnie, wypowiadał się ks. Brudz, który modlitwę „zyszczy nam, spuści nam” uważał za wyraz prawdy o wszechpośrednictwie NMP.

Czyżby zatem Birkenmajer i powołujący się na jego opinie późniejsi komentatorzy *Bogurodzicy* grzeszyli przesadnym purytanizmem doktrynalnym? Jeśli nawet uznamy, że zastosowana przez Brücknera przenośnia była teologicznie chybiona, to czy egzegeza: ‘zyszczy nam, spuści nam — twego Syna Gospodzina’, jest istotnie „wprost sprzeczna z wiarą chrześcijańską”? Rozstrzygnięcie tego problemu wymaga odwołania się do modelu pośrednictwa Marii, stanowiącego bezpośredni kontekst teologiczny nie tyle dla badaczy *Bogurodzicy*, co dla jej średniowiecznego twórcy.

Kamieniem węgielnym chrześcijańskiej doktryny pośrednictwa świętych jest zdanie z listu św. Pawła (1 Tm 2, 5) mówiące, iż jedynym pośrednikiem między Bogiem Ojcem a ludźmi jest Jezus Chrystus. Ono właśnie zakreśla ramy teologii pośrednictwa świętych, którzy mogą wstawiać się za nami przed Bogiem jako pośrednicy drugorzędni. Prawda ta odnosi się w sposób szczególny do pośrednictwa Matki Bożej. Oparty na myśli neoplatońskiej (Pseudo-Dionizy Areopagita) i tradycji patrystycznej chrześcijański model pośrednictwa świętych ma charakter przestrzenno-hierarchiczny. Dla św. Tomasza z Akwinu, jednego z najwybitniejszych komentatorów dzieł Pseudo-Dionizego, istota pośrednictwa polega na połączeniu dwóch oddalonych od siebie krańców:

Pojęcie „pośrednik” zawiera w sobie dwa momenty. Jeden — to ogniwo środkowe, drugi to funkcja łączenia. W pojęciu środka zawiera się oddalenie

³³ Knothe, *op. cit.*, s. 343.

względem obu krańców. W pojęciu łączenia zaś — przekazywanie jednemu z nich tego, co posiada drugi⁸⁴.

Tak więc pośrednik znajdujący się pomiędzy dwoma krańcami łączy je w ten sposób, że sam podporządkowuje się wyższemu hierarchicznie, przewyższając jednocześnie niższy; samą zaś czynność pośredniczenia wykonuje przez to, że przelewa lub też przekazuje krańcom nawzajem pewne dobra przez nie posiadane. Doskonałe pośrednictwo Chrystusa nie wyklucza, zdaniem Akwinaty, istnienia innych pośredników między Bogiem Ojcem a ludźmi, podporządkowanych Chrystusowi i sprawujących swe pośrednictwo w Jego imieniu i mocą od Niego otrzymaną⁸⁵.

Wyjątkową rolę w dziele pośredniczenia między Bogiem a ludźmi spełnia Boża Rodzicielka. Ta, która służyła jako pośredniczka dla Boga, aby mógł stać się człowiekiem w Jezusie, przez Niego zstąpić na ziemię i zbawić nas, teraz służy za pośredniczkę człowiekowi, aby mógł stać się jak Jezus Bogiem i wznieść się do Boga Ojca przez Chrystusa. Ta, która służyła za pośredniczkę Chrystusowi, by przez swe człowieczeństwo mógł się stać naszym bratem, i to bratem rodzonym — przez naturę ludzką, służy też za pośredniczkę nam wszystkim, „abyśmy mogli przez bóstwo Jezusa stać się braćmi Jego adoptowanymi przez Jego łaskę”⁸⁶.

Wiara w wyjątkową moc pośrednictwa Marii zaznacza się już w modlitwie *Pod Twoją obronę...*, zachowanej na skrawku papirusu z wieku III. W następnym stuleciu św. Efreem Syryjczyk nazywa Bogarodzicę „po Pośredniku Chrystusie — Pośredniczką całego świata”. Podobne określenia Marii Pośredniczki znajdujemy w pismach i hymnach Romana Melodosa (VI w.), Andrzeja z Krety (VII w.), Germana Konstantynopolitańskiego (VIII w.), Izydora z Salonik (XII w.); na Zachodzie o pośrednictwie Marii pisali m.in. Piotr Chryzolog (V w.), św. Bernard z Clairvaux, św. Bonawentura i Jakub de Voragine (XIII w.).

Św. Bernard rozumiał pośrednictwo Marii w sensie powszechnego rozdawnictwa łask, a jego potrzebę uzasadniał stwierdzeniem, że skoro przez Marię Chrystus przyszedł na świat, to również przez nią człowiek może dojść do Chrystusa⁸⁷. W kazaniu *De aqueductu* Bogarodzicę porównywał do kanału, przez który przepływają łaski od Chrystusa do Kościoła⁸⁸. Podobny obraz zastosował Jakub de Voragine w jednym

⁸⁴ Św. Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*. Przełożył S. Piotrowicz. T. 25. Londyn 1964, s. 148.

⁸⁵ Zob. Cz. Lacrampe, *Wszecchpośrednictwo N. Marii Panny*. Lublin 1929, s. 19.

⁸⁶ *Ibidem*, s. 22.

⁸⁷ S. Kędziora, *Bernard z Clairvaux*, św. Hasło w: *Encyklopedia katolicka*, t. 2, łam 304.

⁸⁸ J. P. Migne, *Patrologia Latina*, t. 187, łam 440.

z kazań na cześć Matki Bożej, nazywając ją „szyją”, która łączy głowę (Chrystusa) z ciałem (Kościołem):

Jak bowiem z głowy za pośrednictwem szyi spływają do ciała ożywcze wpływy, tak od Chrystusa przez Marię spływają na nas wszystkie dary³⁹.

Poglądy średniowiecznych teologów i mistyków na pośrednictwo Marii zyskały wcześniej sankcję doktrynalną: w r. 1390 papież Bonifacy IX stwierdził w bulli *Superni benignitas conditoris*, że Maria jest tą, która jako gorliwa Orędowniczka i czujna Pośredniczka „wstawia się za lud chrześcijański do Króla, którego zrodziła”⁴⁰.

Istotę pośrednictwa Bogarodzicy można by ująć w pewien rodzaj sylogizmu — jak pisze Jan Rostworowski:

wszystko otrzymujemy przez Chrystusa, Chrystusa zaś otrzymaliśmy przez Marię, a zatem powinniśmy i możemy wszystkie dary Boże przypisać Marii⁴¹.

Zarysowany tu hierarchiczno-przestrzenny model pośrednictwa Bożej Rodzicielki nie wyjaśnia wszakże specyfiki prośby „zyszczy nam, spuści nam” — wprost przeciwnie, z całą ostrością uwydatnia problematyczność interpretacji uznającej za dopełnienie tego zwrotu „twego Syna Gospodzina”. Wszyscy Ojcowie Kościoła i teolodzy średniowieczni podkreślają podporządkowanie Marii, „Pośredniczki drugorzędnej i zależnej”, Chrystusowi — „Pośrednikowi głównemu i całkowitemu”⁴². Jakże tedy — raz jeszcze posłużmy się słowami Birkenmajera — można dopuszczać interpretację, „w której Matka Boża miałaby być zwierzchniczką Kyriosa, rozkazywać Mu, posyłać Go na świat?”

Skoro wykluczamy z góry możliwość przenośnego odczytywania zwrotu „spuści nam” jako ‘uczyn nam przychylnym’, pozostaje do sprawdzenia, w jakim znaczeniu i w jakich kontekstach łączono ten czasownik z Chrystusem w hymnografii i literaturze religijnej. Jak już wspomnieliśmy, *Słownik staropolski* dopuszcza wyłącznie dosłowne i konkretne znaczenie „spuści nam” *Bogurodzicy* — jako ‘spuść, ześlij, sprowadź na’⁴³. Staropolskie przekłady pieśni na łacinę oddają wers I, 3 jako „*da nobis et mitte*” (przekaz Bi, 1570) lub „*da per te, da certe*” (przekaz Cl, 1668). „Spuści nam” było więc pojmowane wówczas jako nacechowany przestrzennie (hierarchicznie) synonim rozkaźnika „daj” („*da*”).

Staropolskie „spuścić” (i odpowiadające mu w łacińskich przekładach *Bogurodzicy* „*dare*”) łączone było z osobą Chrystusa w kilku tematycznych kontekstach. Najczęściej, rzecz jasna, pojawia się ta prośba w Ad-

³⁹ Cyt. za: Lacrampe, *op. cit.*, s. 46.

⁴⁰ A. Perz, *Magisterium Kościoła o Matce Słowa Wcielonego*. W zbiorze: „*Gratia Plena*”. *Studia teologiczne o Bogurodzicy*. Poznań 1965, s. 146.

⁴¹ J. Rostworowski, *Pośredniczka wszystkich łask*. „Przegląd Powszechny” 1950, nr 9/10, s. 164.

⁴² W. Granat, *Dogmatyka katolicka*. T. 4. Lublin 1960, s. 348.

⁴³ *Słownik staropolski*, t. 8, z. 5 (1980).

wencie — liturgicznym czasie oczekiwania na zstąpienie Zbawiciela z nieba na ziemię.

W *Hejnale roratnim* ze zbioru pieśni katolickich Stanisława Jagodyńskiego czytamy np.:

Boże wieczny, Boże żywy,
Odkupicielu prawdziwy,
Wysłuchaj nasz głos płaczliwy.
Któryś jest na wysokości,
Schyl nieba, użyż litości:
Spuść się w nasze głębokości⁴⁴.

Jednym z najbardziej rozpowszechnionych toposów adwentowego oczekiwania na przyjście Mesjasza jest obraz wyschniętej ziemi czekającej na deszcz (rosę):

Aby rozerwał niebiosa,
Żeby ta najświętsza rosa
Do nas się rychło spuściła,
Z pęt nas rychło wyzwoliła⁴⁵.

Wezwania tego rodzaju spotykamy również w dzisiejszych pieśniach na okres Adwentu: „Niebiosa, rosę spuśćcie nam z góry”, „Spuśćcie nam na ziemskie niwy Zbawcę z niebios, obłoki”, czy też „Któryś jest na wysokości, / [...] spuść się w nasze głębokości”⁴⁶. W niektórych pieśniach adwentowych pojawia się także antycypowane pośrednictwo Marii w mającym się dokonać Wcieleniu, np.

Ona pokorą i oczy skromnemi,
Boga samego ściągnęła ku ziemi⁴⁷.

Całkowicie wolne i w pełni świadome „*fiat*” wypowiedziane przez Marię podczas zwiastowania czyni z niej aktywną współuczestniczkę i pośredniczkę tajemnicy Wcielenia — „spuszczenia” Jezusa na ziemię; największym cudem Matki Bożej — pisze Albrycht Radziwiłł — było „Boga urodzić czy ściągnąć z nieba do żywota”⁴⁸.

Przechodzimy w ten sposób do kolejnego tematu twórczości liturgicznej i hymnograficznej, w którego obrębie spotyka się prośby kierowane do Marii, pokrewne ideowo inwokacji *Bogurodzicy* — do tematyki bożonarodzeniowej. Podstawowym toposem jest tutaj Boskie Macierzyństwo Marii — obraz Matki piastującej na swym łonie Boże Dziecię.

⁴⁴ S. Jagodyński, *Pieśni katolickie nowo reformowane*. Kraków b.r., k. B.

⁴⁵ *Dialog o Zmartwychwstaniu Pańskim*. W antologii: *Dramaty staropolskie*. Opracował J. Lewański. T. 2. Warszawa 1959, s. 358.

⁴⁶ Zob. np. pieśni adwentowe w zbiorze: *Módlmy się*. Opracowali J. Humeński i J. Żukowicz. Kraków 1985, s. 301—304.

⁴⁷ Pieśń adwentowa *Grzechem Adama...*, cyt. z: *Służmy Bogu. Modlitewnik*. Opracował S. Koperek. Kraków 1983, s. 403.

⁴⁸ A. S. Radziwiłł, *Żywot Przczystejszej Panny Maryjej, Matki Bożej*. Kraków 1651, s. 458.

Istotnej zmianie ulega sytuacja komunikacyjna maryjnych pieśni na Boże Narodzenie: nie prosimy już Bogarodzicy o „ściągnięcie” Jezusa z nieba na ziemię, ale — jako rzeczywistą już Matkę Wcielonego — o przybliżenie Go nam, o d a n i e Go nam. Prośby takie pojawiają się w całej hymnografii bożonarodzeniowej średniowiecza. Tak np. w modlitwie *Ad Christum infantem* z XIV w. czytamy:

*Da mihi, o dulcissima,
Tuum da dilectum,
Mea languet anima,
Jam patitur defectum,
[.]
Da, Maria, puerum,
Da, quem debes dare,
Veni, salus pauperum,
Veni, Jesu care*⁴⁹.

[Daj mi, o Przenajszłodsza, / Daj Twego umiłowanego, / Moja dusza omdlewa, / Już doznaje niemocy, // [...] // Daj, Mario, Dziecię, / Daj, kogoś winna dać, / Przyjdź, zbawienie ubogich, / Przyjdź, Jezu miły.

Podobne motywy występują w staropolskich kolędach; w pieśni pt. *Nabożna rozmowa świętego Biernata z Panem Jezusem*, wydanej w *Żywocie Pana Jezu Krysta* Baltazara Opecia (1522), spotykamy taką oto prośbę do Matki Bożej:

Dajże mi, przenajszłodsza, twego namilejszego,
Bo-ć moja dusza stęka dla Syna miłego.
Ku twemu, Matko, łonu pokornie przystąpię,
Prosząc u ciebie Syna, bowiem mocnie wierzę⁵⁰.

Boskie Macierzyństwo czyni Marię nie tylko pośredniczką Wcielenia Chrystusa i Jego ziemskiego życia, ale również Jego przebywania w Kościele ziemskim „po wszystkie dni aż do skończenia świata”; Boże Narodzenie było jedynie zapoczątkowaniem nieustającej obecności Boga w świecie:

O skrzynio hojna, z słodką odtąd manną,
Skąd on Chleb Żywy, co go nie przestaną
Słudzy jeść Boży, do wieków skończenia,
Bez nasycenia.

— zwraca się do Bogarodzicy Kasper Miaskowski w *Rotulach Narodzenia Pańskiego*⁵¹. Podstawową formą obecności Chrystusa w Kościele jest Eucharystia — Jego Ciało i Krew zrodzone z Marii. Pamięć o tajemnicy Wcielenia włącza Bożą Rodzicielkę w misterium Eucharystii.

⁴⁹ „Analecta Hymnica Medii Aevi”. Hrsg. G. M. Dreves, C. Blume, H. Bannister. T. 31. Leipzig 1898, s. 26.

⁵⁰ Cyt. z antologii: *Średniowieczna pieśń religijna polska*. Opracował M. Korołko. Wrocław 1980, s. 114. BN I 65.

⁵¹ K. Miaskowski, *Zbiór rytmów*. Kraków 1612, s. 30.

„Widzę Cię w tym chlebie naświętszym, jakoś był w żywocie dziewiczym naczystszy” — to modlitwa na Podniesienie ze staropolskich *Hortulusów*⁵². W nauczaniu greckich Ojców Kościoła eucharystyczny chleb i wino są przede wszystkim anamnezą inkarnacji, która stanowi podstawę realnej obecności Chrystusa wcielonego, Jego Ciała i Krwi w sakramencie Eucharystii. Tożsamość eucharystycznego i inkarnacyjnego ciała Chrystusa podkreślali m.in. Efrem Syryjczyk, Jan Chryzostom i Grzegorz z Nyssy, a daleko idącą identyczność między eucharystycznym i historycznym ciałem Chrystusa narodzonego z Marii dostrzegał Cyryl Aleksandryjski⁵³. W wykładzie o Eucharystii św. Ambroży podkreśla, że ciało Chrystusa w Eucharystii jest to samo, które urodziło się z Dziewicy⁵⁴. Cyryllonas, syryjski poeta z w. IV, w *Poemacie o Eucharystii* nazywa Marię „chustą, w której Kościół otrzymał kwas Boży — Chrystusa”⁵⁵. Boskie Macierzyństwo Marii przypominane jest m.in. w pieśniach na Boże Ciało; w hymnie *De Corpore Christi* z XV w. czytamy:

*Verbum Patris incarnatum,
De Maria nobis datum,
Ab antiquis figuratum
Veneremur hodie*⁵⁶.

[Słowo Ojca Wcielone, / Z Maryi nam dane, / Od wieków zapowiadane, / Czczymy dzisiaj.]

Współdział Marii w tajemnicy obecności Bożej w Najświętszym Sakramencie podkreśla Tomasz Młodzianowski w rozmyślaniach na sobotę po Bożym Ciele (na słowa „Ten ci jest chleb, który z nieba zstąpił”):

Uważ: jest Najświętszy Sakrament chlebem z nieba zstępującym; bo w nim jest Syn Boży, który zstąpił z niebios dla zbawienia naszego, i w tym się Sakramencie pokarm nasz zawarł. [...] Uważ, że powinniśmy Niebu Najświętszy Sakrament, ale powinniśmy go swym sposobem i Bogarodzicy Panie; bo w nim jest Ciało wzięte z Najświętszej Panny, i tym wyrozumieniem pochodzi (że tak rzekę) ten chleb z wnętrzości Bogarodzicy Panny. O, jako tym tytułem jesteś obowiązany Bogarodzicy!⁵⁷

⁵² Cyt. za: L. Bernacki, *Pierwsza książka polska. Studium bibliograficzne*. Z 86 podobiznami. Lwów 1918, s. 146.

⁵³ Zob. J. Tyrawa, *Eucharystia*. [II]. *Dzieje problematyki*. Hasło w: *Encyklopedia katolicka*, t. 4 (1985), łam 1242. Zob. też św. Cyryl Aleksandryjski, *Wykład prawdziwej wiary. — W obronie tytułu Bogarodzica. — Homilie efezkie*. Przełożył W. Kania. Warszawa 1980, s. 68.

⁵⁴ Zob. *Słownik wczesnochrześcijańskiego piśmiennictwa*. Pod redakcją M. Starowieyskiego i J. M. Szymusiaka. Poznań 1971, s. 486.

⁵⁵ Cyt. z: Św. Efrem, *Wybrane pieśni i poematy syryjskie*. Przełożył W. Kania. Warszawa 1973, s. 91.

⁵⁶ „Analecta Hymnica Medii Aevi”, t. 9 (1890), s. 38.

⁵⁷ T. Młodzianowski, *Rozmyślania, albo Lekcja duchowna miasto kazania na święta uroczyste [...]*. Lublin 1693, s. 232.

W licznych pieśniach eucharystycznych pojawia się obok motywu Boskiej obecności w Kościele także motyw „schodzenia” z góry, z nieba: „Zróbcie Mu miejsce, / Pan idzie z nieba...” czy „Pan zstąpił z nieba / pod postacią chleba...” Jak twierdzi Alexander Schmemmann, liturgiczny, a zwłaszcza eucharystyczny model zstępowania Chrystusa jest szczególnie charakterystyczny dla zachodniej teologii i mistyki⁵⁸. I tutaj może się pojawiać pośrednictwo Marii; w jednej ze współczesnych pieśni eucharystycznych czytamy np.:

Usłysz, Maryjo, głos Twoich dzieci,
Tyś naszą Matką na każdy dzień,
O, daj nam słońce, które rozświeci
Orzechu i błędu straszliwy cień.
Upragnione na tej ziemi
daj nam Zbawcę, Dziecię Twe⁵⁹.

Jak widać, topos Boskiego Macierzyństwa Marii okazuje się na tyle silny i pojemny, że modeluje relacje pomiędzy nią a Chrystusem również w odniesieniu do rzeczywistości niebiańskiej, w której, z teologicznego punktu widzenia, zajmuje ona przecież niższą pozycję hierarchiczną niż jej Syn — Bóg. Model zależności matka—syn rzutowany jest w świadomości wiernych na rzeczywistość niebiańską, która zakłada już inną hierarchię zależności: Stwórca—stworzenie. Cała paradoksalność niebiańskiego statusu Marii polega na krzyżowaniu się dwóch przeciwstawnych z punktu widzenia ludzkiej logiki typów odniesienia: Maria, stworzenie Boga, jest zarazem Jego matką; Bóg, stwórczyni Marii, jest zarazem jej synem. Jest więc Bogarodzica „przedziwną Matką stwórczyni swego” — jak nazywa ją w jednym ze swych sonetów Mikołaj Sęp Szarzyński⁶⁰. Ta wyjątkowa pozycja Marii po jej wniebowzięciu

⁵⁸ A. Schmemmann, *Misterium wejścia*. Przełożyła M. Paprocka. „Wiadomości Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego” 1983, nr 1/2, s. 33.

⁵⁹ Pieśń eucharystyczna *Czekam na Ciebie...*, cyt. z: *Służmy Bogu*, s. 442. W programach malarskich średniowiecznych świątyń pokrewne idee wyrażał typ ikonograficzny Marii tronującej i pokazującej światu swego Boskiego Syna piastowanego na łonie. Zob. P. Skubiszewski, *Malarstwo karolińskie i przedromańskie*. Warszawa 1973, s. 94: „Ujęcie to wyobrażane nad ołtarzem miało szczególnie silną doktrynalną wymowę. Ołtarz bowiem, powtórzenie miejsca ofiary Golgoty, był również uważany za tron Chrystusa królującego na nim w postaci eucharystycznej. Teologia dostrzegła ścisły związek między Wcieleniem i Odkupieniem; pisarze kościelni powiadali, że z jednego tronu, którym jest łono Marii, Chrystus schodził na tron inny, którym jest ołtarz ofiarny”. Intuicja Brücknera (zob. przypis 13) o Marii piastującej Syna na łonie nie była zatem całkiem bezpodstawną.

⁶⁰ Cały zresztą ów sonet, *Do Naświętszej Panny*, można odczytać jako rozbudowaną trawestację pierwszej zwrotki *Bogurodzicy* w kodzie luminoforyczno-astralnym: po tytułach Marii obejmujących jej Boskie Macierzyństwo i Dziewictwo, po obrazie jej niebiańskiego wywyższenia następuje prośba analogiczna do „zyszczy nam, spuści nam” *Bogurodzicy*: „Ale Ty zarzą już nam nastań raną, /

tłumaczy w znacznym stopniu niezwykłość czy nawet pozorną „nieortodoksyjność” próśb kierowanych do niej o „spuszczenie”, „danie” Chrystusa uwielbionego ludziom.

W komentarzu językowym do *Bogurodzicy* Ewa Ostrowska pisała:

Słusznie jednak zauważa Łoś, że o tym spuszczeniu Jezusa na ziemię pisano bez dostatecznego uzasadnienia, nigdzie bowiem nie spotyka się podobnie pojętej prośby. Co by też to miało znaczyć? [B 35]

Tymczasem „podobnie pojęte prośby” do Matki Bożej (nie chodzi przecież o dosłowne powtórzenie formy rozkaznika „spuści”, lecz o analogie semantyczno-funkcjonalne) spotkać jednak można, i to zarówno w literaturze staropolskiej, jak i w dzisiejszych pieśniach religijnych. Oto fragment hymnu *Do świętej Dziewicy Matki* Macieja Kazimierza Sarbiewskiego w przekładzie Juliana Ejsmonda:

Maryjo! nieba złotego królowo,
Porzuć krainę słońca lazurową
I zstąp z błękitu promienistych szlaków
Między Polaków.

Niech z Tobą przyjdzie Naświętsze Pachole
Z koroną jasnych gwiazd na boskim czole,
Złotymi pióry lśniący Aniołowie,
Pokój i zdrowie⁶¹.

Drugi przykład, współczesny nam, jest jeszcze bardziej wyrazisty, zarówno ze względu na swą treść, jak i na wielokrotnie ponawiane „*imprimatur*” władz kościelnych. Chodzi o pieśń maryjną *Daj mi Jezusa...:*

Daj mi Jezusa, o Matko moja,
Na krótki życia ziemskiego dzień.
W każdym cierpieniu i życia znojach
Pragnę tej siły, co płynie zeń.
O daj mi, daj, Jezusa daj.

O, złóż Go, Matko, do serca mego,
Co pragnie służyć Mu dzień i noc.
[.]

O, daj mi, Matko, Jezusa Serce,
Daj Jego Ciało i Jego Krew.

[itd.]⁶²

Pokaż Twego słońca światłość żadaną” (cyt. z: M. Sęp Szarzyński, *Rytmy, albo wiersze polskie, oraz cykl erotyków*. Opracował i wstępem poprzedził J. Krzyżanowski. Wyd. 2, zmienione. Wrocław 1973, s. 9. BN I 118).

⁶¹ Cyt. z: *Matka Boska w poezji polskiej*. Opracowali M. Jasińska [i inni]. T. 2. Lublin 1959, s. 36.

⁶² Cyt. z: T. Bielski, *Pokój wam. Modlitewnik*. Warszawa 1979, s. 447—448. Prośby tego rodzaju kierowane do Matki Bożej znajdują swe uzasadnienie także we współczesnej nam refleksji mariologicznej. Tak np. kard. L.-J. Suenens (*Kim jest Ona? Synteza mariologii*. Przełożył S. Kurlandzki. Warszawa 1988, s. 103) pisze: „Powołaniem Marii jest dawanie Jezusa Chrystusa: jej misja nie

Doktrynalną „niezwyczajność” tego rodzaju próśb zanoszonych do Marii — w tym także próśby „zyszczy nam, spuści nam” w pierwszej zwrotce *Bogurodzicy* — tłumaczy zatem specyficzna rola pośredniczki, będącej jednocześnie prawdziwą matką Boga i duchową matką ludzi (Kościoła). Status i rola Bożej Rodzicielki w rzeczywistości niebiańskiej są całkiem wyjątkowe; jedynym kluczem do zrozumienia ich specyfiki jest archetyp czy topos Boskiego Macierzyństwa. Jeśli nawet najwytrwalszy rzecznik odczytywania „spuści nam” *Bogurodzicy* jako próśby o „spuszczenie (danie) Syna”, Aleksander Brückner, pisał o tak sformułowanej modlitwie jako o „przejawie czci zbytnej”, warto przypomnieć, że w Kościele wschodnim „przyzywa się Marię, mówi się »zbaw nas«, czego nigdy nie stosuje się w odniesieniu do świętych”⁶³. Specyfika pośrednictwa Marii tłumaczy również ów „niezwyczajny szczegół hierarchiczny”, który dla Birkenmajera oznaczał „zwierzchnictwo Marii nad Kyriosem”. W zwrocie „zyszczy nam, spuści nam”, podobnie jak w całej pierwszej zwrotce pieśni, odzwierciedlony został jedynie podstawowy paradoks mariologii, zwłaszcza paradoks niebiańskiego statusu Bogurodzicy i jej pośredniczej funkcji między ludźmi a Synem-Bogiem. Nieprzeniknionym paradoksem jest sam tytuł Marii — „Bogurodzica Dziewica”; w słowie „*Theotokos*” zawiera się, jak pisze św. Jan Damasceński, cała tajemnica ekonomii zbawienia. Paradoksem jest określenie „U twego Syna Gospodzina, matko zwolena”, oznaczające wybór matki przez syna. Na podobnym paradoksie, z tamtych wynikającym, opiera się modlitwa do Bogurodzicy o zjednanie i „spuszczenie” Syna, który jest jednocześnie jej Panem i Bogiem. Cała pierwsza zwrotka *Bogurodzicy* — pieśni „pełnej niebieskich tajemnic” — ma strukturę teologicznego paradoksu. Można zatem przyjąć, iż podnoszone przez Szczurata, Jagicia, Birkenmajera i innych badaczy *carmen patrium* zastrzeżenia natury teologiczno-doktrynalnej podważające ortodoksyjność interpretacji próśby „zyszczy nam, spuści nam” — „twego Syna Gospodzina” — nie znajdują potwierdzenia w świetle tradycji chrześcijańskiej hymnografii i literatury dewocyjnej, a co ważniejsze, można dowiedzieć ich „hiperortodoksyjności” również na polu chrystologii i mariologii⁶⁴.

polega na tym, aby ona sama żyła w nas, lecz aby Chrystus żył w naszych duszach. Ona całą swą istotą rodzi Chrystusa i utożsamia nas nie z sobą, ale z Nim, tworząc nas na obraz i podobieństwo Chrystusa”. O „macierzyńskim” modelu zależności między Chrystusem a Marią jako o formule interpretacyjnej owej próśby „spuści nam” zob. także R. Mazurkiewicz, „*Bogurodzica*” — między pieśnią a ikoną. „Znak” 1983, nr 5/6.

⁶³ A. Kniazieff, *Miejsce Marii w pobożności prawosławnej*. Przełożyła M. Klinger. „Wiadomości Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego” 1984, nr 3/4, s. 73.

⁶⁴ Konsekwencją tekstologiczno-filologiczną przyjęcia takiego punktu widzenia byłoby opowiedzenie się za wtórnością przyimka „u” w wersji I, 2 *Bogurodzicy*:

Aby upewnić się w swym przeświadczeniu, zwróciłem się z prośbą o fachową konsultację do dwóch wybitnych autorytetów w dziedzinie mariologii katolickiej, prawosławnej i protestanckiej: o. prof. Celestyna Napiórkowskiego, kierownika Katedry Mariologii na Wydziale Teologicznym KUL, oraz ks. prof. Wacława Hryniewicza, kierownika Instytutu Ekumenicznego KUL, specjalisty w zakresie teologii wschodniej. Za zgodą Autorów przedstawiam uzyskane opinie — w nadziei, że będzie to początek ściślejszej niż dotąd współpracy historyków literatury i teologów w rozwiązywaniu tak licznych wciąż zagadek *Bogurodzicy*.

„U twego Syna Gospodzina, matko zwolena, Maryja”. Za późniejszy dodatek kopisty uważali go m.in. Brückner, Łoś i Lehr-Splawiński. Opinii tej sprzeciwiła się Ostrowska, argumentując, że owo „u” występuje we wszystkich przekazach, a niepodobna przypuścić, by jednorazowy błąd kopisty zaważył tak dalece na tradycji częściowo przynajmniej przekazywanej w wersji ustnej (B 31). Za wtórnością przyimka „u” przemawia jednakże nie tylko przedstawiona tu interpretacja ideowa prośby „zyszczy nam, spuści nam”, ale również względy rytmiczno-brzmieniowe. Proponowane przez Ostrowską zastąpienie wyrazu „Gospodzina” starszą formą „Gospodna”, jakkolwiek możliwe z historycznego punktu widzenia, zbytnio psuje rytm i brzmienie całego wersu, nawet przy uwzględnieniu specyfiki średniowiecznych zasad wersyfikacyjnych. Należałoby zatem tłumaczyć wtórność inicjalnego „u” w wersie I, 2 *Bogurodzicy* przyczyną bardziej systemową niż domniemany błąd przepisywacza. Niewykluczone, iż prasłowiański szyk: dopełnienie — orzeczenie („Twego Syna Gospodzina — zyszczy nam, spuści nam”), stał się w XIV w. na tyle nienaturalny, że w celu rozjaśnienia sensu całego zwrotu dodano na jego początku przyimek „u”; w ten sposób powiązано jednoznacznie „u twego Syna” ze „zwolena”, zamazując jednocześnie sens końcowej prośby do Marii o „zyskanie i spuszczenie Syna”.

A N E K S

STANISŁAW CELESTYN NAPIÓRKOWSKI OFMConv

„SPUŚCI NAM” — TEOLOGICZNO-KRYTYCZNE UWAGI O INTERPRETACJI BIRKENMAJERA

Interpretacja pomników chrześcijańskiego piśmiennictwa wymaga współpracy historyków literatury z teologami, podobnie zresztą jak historycy sztuki często potrzebują konsultacji z *Biblią* i komentującym ją słowem biblistów. Dyskusja nad zwrotem „spuści nam” z naszej wielkiej pieśni narodowej *Bogurodzica* dobrze ilustruje nieodzowność pracy interdyscyplinarnej.

Jako teolog ograniczam swój udział w dyskusji do zagadnienia ściśle teologicznego, które wiąże się z interpretacją „spuści nam” z pierwszej zwrotki *Bogurodzicy*. Rozumiem sytuację w sposób następujący. Na ogół pojmowano „spuści nam” jako „spuść nam” (Skarga, Rymarkiewicz, Kalina, Brückner, Knothe, Lehr-Splawiński, Chrzanowski, Krzyżanowski). Według tej interpretacji „spuści nam” domaga się biernika, którym może być — z uwagi na budowę zdania — jedynie Syn Gospodzin, Jezus Chrystus. Ponadto: Birkenmajer zakwestionował taką interpretację jako niedopuszczalną z punktu widzenia chrześcijańskiej ortodoksji, gdyż Maryja — jak zauważył — nie może nam „spuszcząć” z nieba Chrystusa, nie ma bowiem takiej władzy nad Gospodzinem. Autorytet Birkenmajera silnie oddział na późniejszych komentatorów *Bogurodzicy* (również Woronczonek); nie mieli oni odwagi podtrzymywać tradycyjnej interpretacji, która wiązała „spuści nam” z Chrystusem, powtarzając tezę o niemożliwości pogodzenia jej z wiarą chrześcijańską. I wreszcie — propozycję Birkenmajera, by „spuści nam” odczytywać jak „spust winam”, czyli „odpuszczenie grzechów”, odrzuca się jako nieprzekonywającą. Wobec tego „spuści nam” pozostaje otwartym problemem interpretacyjnym.

Czy i w jakiej mierze teologia może rozjaśnić staropolskie misterium „spuści nam”? Wydaje się, że dyskusja może skorzystać na przypomnieniu teologii obecności i uobecniania Chrystusa.

1. Chrystus powstał z martwych i Jego ciało zostało uwielbione. Uwielbiony Chrystus „siedzi po prawicy Ojca”, czyli otrzymał od Niego władzę. *Ewangelie* i *Dzieje Apostolskie* odsłaniają niektóre właściwości uwielbionego ciała Pana: nagle pojawia się i znika, przechodzi przez materię... Zmusza to do myślenia o jakimś nowym wymiarze istnienia o właściwościach radykalnie różnych od właściwości naszego ciała.

2. Uwielbiony Pan przebywa w niebie, a równocześnie każe wierzyć, iż przebywa w modlącej się wspólnotie („gdzie są dwa albo trzech zgromadzeni w imię moje, tamem jest wpośrodku ich”, Mt 18, 20) oraz w potrzebującym człowieku („pokiście uczynili jednemu z tych braciej mojej najmniejszych, mnieście uczynili”, Mt 25, 40); jest obecny w osobie sprawującego Eucharystię celebransa jako główny Ofiarnik; również w Eucharystii, także w Słowie Bożym, w którym udziela się słuchającemu z wiarą... Ponieważ równocześnie na wielu miejscach wierzący gromadzą się w Jego imię, słuchają Słowa Bożego, sprawują Eucharystię i wspierają potrzebujących, trzeba przyjąć, że uwielbiony Jezus jest obecny równocześnie na wielu miejscach. Jedno było wniebowstąpienie, wiele jest swego rodzaju „zniebazstąpiień”. Przebywający zawsze u Ojca, przebywa równocześnie z braćmi. Na zawsze obecny „po prawicy” w niebie, wciąż na nowo uobecnia się na ziemi w braciach i pośród braci.

3. Obecność Chrystusa w nas i pośród nas posiada charakter dynamiczny. Znaczy to, że Jezus jest i wciąż przychodzi, a człowiek napełniony Jego obecnością wciąż przyzywa nowego Nim napełnienia. Wielcy święci w stanach głębokiego zjednoczenia z Chrystusem nie przestawali do Niego tęsknić i przywoływać Go. Wiernym pozostającym w zjednoczeniu ze swoim Panem Kościół tradycyjnie zaleca praktykę Komunii św. duchowej. Zakłada ona przekonanie wiary, iż gorące pragnienie zjednoczenia z Chrystusem sprawia Jego nową obecność (lub ją intensyfikuje), analogiczną do obecności sakramentalnej. Praktykę Komunii św. duchowej zalecają podręczniki życia wewnętrznego, a zakony wpisują to „ćwiczenie” do stałych praktyk pobożnościowych. Nigdy przy tym nawet nie stawia się problemu „zstępowania z nieba” czy „zsyłania z nieba”, nie dostrzega się więc w tym zakwestionowania ortodoksji. Ludzie zjednoczeni z Bogiem nie przestają wołać do Boga o Boga, do Chrystusa o Chrystusa, do Ducha o Ducha, podobnie jak Kościół, który nigdy nie może oderwać się od Chrystusa, swojej

Głowy, a mimo tego nie przestaje Go przyzywać: „Przydź, Panie Jezu!” (Obj 22, 20).

4. Wcielenie Słowa dokonało się raz jeden w historii i nigdy się nie powtórzy. Przedłużone w Paschalnym Misterium Chrystusa, w Jego męce, zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu, staje przed każdym człowiekiem jako jego szansa zbawienia. Nie zbawia jednak, jeśli człowiek nie „otworzy się” na tę zbawczą szansę, by ją sobie przyswoić. Niektóre wspólnoty chrześcijańskie — omawiając tę prawdę — chętnie posługują się specjalnym językiem: „Trzeba p r z y j ą ć Chrystusa jako swego Pana i Zbawiciela”. Przyszedł On „dla nas i dla naszego zbawienia” („*propter nos et propter nostram salutem*”) — jak mówi *Credo*, nie „wchodzi” jednak do serca człowieka, jeśli mu człowiek nie otworzy: „stoję u drzwi i kołaczę [...]” (Obj 3, 20). Nie zbawia człowieka „Zbawiciel w ogólności”, „Zbawiciel jako taki”, ale Jezus uznany przez człowieka za jego Zbawiciela. Obok obiektywnej rzeczywistości zbawczej dokonują się indywidualne wydarzenia zbawcze, w których Jezus staje się Zbawicielem poszczególnych ludzi, zstępuje czy wstępuje do nich.

5. Liturgia Adwentu przyswoiła sobie starotestamentowy tekst: „Spuście rosę, niebiosa, a obłoki niech ześlą z deszczem Sprawiedliwego” („*Rorate coeli desuper et nubes pluant iustum*”). Nie chodzi tu o czyste przypomnienie dawnej tęsknoty za Mesjaszem. Dzisiejszy Kościół wciąż na nowo modli się o przyjście Jezusa-Zbawiciela, chociaż wie, iż przyjście Pana już się dokonało. Wie jednak także, że dokonane wciąż się dokonuje.

6. Wielka tradycja chrześcijaństwa prawosławnego i katolickiego zdecydowanie podkreśla społeczny charakter ekonomii zbawienia. Przypomina, że Jezus przychodzi do ludzi przez ludzi. Uobecniające Chrystusa zwiastowanie Słowa Bożego potrzebuje ust kaznodziei, katechetów, rodziców („Wiara [...] jest z słuchania”, Rz 10, 17); uobecniające Chrystusa wydarzenia sakramentalne potrzebują posługi szafarza; uobecniająca Zbawiciela wspólnota zgromadzona w Jego imię, potrzebuje starszego, by ją gromadził... We wspólnocie świętych („*communio sanctorum*”) nikt nie zbawia się sam. Obdarowujące zbawieniem spotkanie z Panem zawsze dokonują się we wspólnocie i dzięki wspólnocie. We wspólnocie zaś świętych nikt nie stoi na przypadkowym miejscu; każdemu wyznaczył Bóg doniosłą, właściwą mu rolę w stosunku do zbawienia innych. Jedni dla drugich jesteśmy matkami i ojcami w kontekście ekonomii zbawienia. Obdarowujemy siebie nawzajem Chrystusem-Zbawicielem. Maryi trzeba przyznać tę funkcję w sposób szczególny. W Kościele polskim śpiewa się pieśń *Daj mi Jezusa, o, Matko moja...*; wierni chętnie podejmują te słowa przed Komunią św., wyznając swoją wiarę, że Bogarodzica pełni wyjątkowo doniosłą rolę w przygotowaniu nas na przyjęcie Zbawiciela. W pieśni tej „daj” odpowiada występującemu w *Bogurodzicy* „spuści”. Rzesze wołają do Bogarodzicy o Jezusa, a władze kościelne podpisują „*imprimatur*” dla śpiewników zalecających takie wołanie. Nie podzielają niepokoju Birkenmajera, że w ten sposób przyznaje się Maryi władzę nad Synem Gospodzinem. Taka, tzn. Birkenmajerowska interpretacja nie wchodzi w rachubę ani w świadomości modlącej się wspólnoty, ani w rozumieniu ludzi czuwających nad czystością wiary.

W świetle powyższego można sformułować następujące wnioski: Tradycyjna interpretacja „spuści nam” w odniesieniu do Chrystusa nie musi być teologicznie cenzurowana. Nie musi się jej oskarżać o brak chrześcijańskiej ortodoksji; owszem, można ją przyjąć jako teologicznie poprawną. Birkenmajer uznał ją za „wprost sprzeczną z wiarą chrześcijańską”, założył jednak tylko dwie możliwe — według niego — interpretacje: 1) Maryja „spuszcza” Chrystusa w takim znaczeniu, jak słowa konsekracji „spuszczają” Go (sprowadzają) na ołtarz we Mszy św.; 2) Maryja „spuszcza” Chrystusa Pana (Gospodzina), czyli posiada władzę nad Władzę

Mającym. Jeśli Birkenmajer przyjął tylko takie możliwości interpretacyjne, okazał się logiczny i konsekwentny twierdząc, że wiara chrześcijańska jest inna. Czy jednak dwie przyjęte przez Profesora interpretacje „spuści nam” wyczerpują możliwości teologicznej interpretacji? Z całą pewnością nie wyczerpują. Istnieją bowiem inne, możliwe do przyjęcia i zgodne z chrześcijańską wiarą sposoby rozumienia tekstu. Wolno więc pozostać przy tradycyjnym jego wyjaśnianiu: „Spuści nam swojego Syna, Gospodzina”.

Pozostałby jednak otwarty problem pewnej niezwykłości takiego sposobu wyrażania wiary w rolę Maryi w „dawaniu” nam Zbawiciela. Trzeba przyznać, że w „spuści” uderza taka właśnie niezwykłość. Można ją traktować jako argument osłabiający tradycyjną interpretację, wolno jednak także widzieć w niej oryginalność autora *Bogurodzicy* i jego językową inwencję, która nie wykracza poza granice ortodoksji.

Lublin, kwiecień 1988

WACŁAW HRYNIEWICZ OMI

O DOGMATYCZNEJ TREŚCI „BOGURODZICY”

Pokrewieństwo *Bogurodzicy* z tradycją bizantyńsko-słowiańską jest niezaprzeczalne. Dotyczy to zarówno treści jak i formy poszczególnych modlitw skierowanych do Matki Bożej.

1. Istotna myśl dogmatyczna zawarta w pieśni *Bogurodzica* dotyczy zbawczego pośrednictwa, a raczej orędownictwa: „zyskania”, „spuszczenia” Jej Syna, jakkolwiek Pana, wywyższonego Kyriosą. Orędownictwo to zostało wyrażone za pomocą języka paradoksu, nie lękającego się pewnej przesady. Bogurodzica ma pozyskać i zesłać chwalebego Pana? Tak, ale myśl autora pieśni modeluje to pośrednictwo na wzór Wcielenia. To Ona poczęła i dała światu Zbawiciela; zrodziła Tego, który przez mękę, krzyż i zmartwychwstanie stał się Panem wszechświata (zob. Flp 2, 11). Stąd śmiałość prośby o pozyskanie i „spuszczanie”. Modlitewne metafory są również niezwykle śmiałe. Nie trzeba przecież brać ich dosłownie, lecz w duchu teologii Wcielenia. On — zmartwychwstały „Gospodin” (*Kyrios*), a jednak Ty jesteś na zawsze Jego Matką. Daj Go nam, jak dałaś Go światu po raz pierwszy przez Wcielenie: Skoro raz dałaś, to „pozyskuj” Go i „spuszczaj” nam nieustannie. Jest już uwielbiony w niebie, a nie na ziemi. Niech zstępuje za Twoim orędownictwem! Symbolika przestrzenna (On „w górze”, my „na dole”) włączona została w teologiczną treść modlitwy.

2. Przywołana przez Brücknera analogia z Eucharystią jest chybiona. Przemiany eucharystycznej dokonują nie „słowa kapłańskie” jako takie, lecz moc Świętego Ducha, tego samego, który był sprawcą tajemnicy Wcielenia. W słowach Brücknera widać wpływ starej polemiki ze Wschodem: wystarczą słowa ustanowienia Eucharystii wypowiedziane przez kapłana, po co jeszcze epikleza?¹

Należy mieć stale przed oczyma Wcielenie — największe zniżenie (*katabasis*) Boga, największe „spuszczenie” w dół, największe uzależnienie od stworzenia. Stąd rola „fiat” Maryi. O potrzebie koncentracji na Wcieleniu mówi sam tytuł *Bogurodzica* — ta, która jest Rodzicielką Boga. Pozostańmy zatem w obrębie logiki Wcielenia! Nie trzeba uciekać się do Eucharystii.

3. Niektórych badaczy niepokoi przesadna część dla Bogurodzicy. Czy polska XIII-wieczna pieśń jest rzeczywiście oznaką takiej „czci zbytniej”? Moim zda-

¹ Zob. W. Hryniewicz, *Nasza Pascha z Chrystusem*. T. 2. Lublin 1987, s. 427.

nieniem — nie jest. Dlaczego? Cały radykalizm i przesada pierwszej strofy zostają natychmiast złagodzone przez końcowe „*Kyrie eleison*”. To On, *Kyrios*, ma okazać zmiłowanie. Co mogło być rzeczywiście przesadą, zostaje od razu skorygowane. Korektą jest odniesienie do Chrystusa, *Kyriosa*: „*Kyrie eleison*”. Maryja nie stała się bynajmniej „zwierzchniczką *Kyriosa*”. Nie rozkazuje Mu. Może Go jednak prosić w naszym imieniu, dawać Go ponownie światu, jak dała raz na zawsze we Wcieleniu.

Podobnie kształtuje się modlitwa do Bogurodzicy w tradycji Kościoła wschodniego. Tam również prośba posuwa się wręcz do zuchwalstwa: „*Preswiataja Bogorodice, spasi nas!*”² Można w tym momencie mieć te same opory i zastrzeżenia, które powstają w odniesieniu do pierwszej strofy *Bogurodzicy*. Jak można prosić, aby Maryja „zbawiła nas”, ocaliła? Czy nie jest to absolutny przywilej samego Boga, ewentualnie Chrystusa, Boga-Człowieka? Owo „wyzwól”, „wybaw”, „ocal” występuje często w *Akatyście*. Swoje apogeum osiąga w tzw. *Theotokionie* („Bogurodziczniku”!), ale całość modlitwy kończy się nieoczekiwanie zwrotem chrystologicznym, który osłabia radykalizm poprzednich wezwań. Czy nie podobnie rzecz się ma z „*Kyrie eleison*” w naszej pieśni? Ponownie dostrzegamy normatywną i korygującą rolę zwrotu chrystologicznego. Mariologia musi być całkowicie podporządkowana chrystologii (soteriologii), w przeciwnym razie łatwo może przerodzić się w mitologię. W liturgii eucharystycznej św. Jana Chryzostoma Maryja nazywana jest „sławną Władczynią” („*slawnaja Władyczica*”). Wyrażna paralela do Władyki, Chrystusa. Po „małym wejściu” w święta Matki Bożej („*bogurodzicznije prazdniki*”) chór śpiewa następujące wezwanie: „*Pruiditie, poklonimsia i pripadiem ko Christu. Spasi ny, Synie Bożyj, molitwami Bogorodicy, pojuszczija Ti: allituja*”³. Kto okazuje się ostatecznie Zbawicielem? Maryja jest tylko Orędowniczką. Ważne są Jej „modlitwy”. Wierzący oddają pokłon i padają na twarz przed Chrystusem. On ma moc zbawiania i ocalania.

4. Jak nazwać ten model myślenia o Bogurodzicy? Osobiście nazwałbym go modelem paradoksalnym, nie lękającym się przesady, natychmiast zresztą korygowanej odniesieniem do Zbawiciela i *Kyriosa*. Takie myślenie nie jest sprzeczne z wiarą. Zna ono swoje nieprzekraczalne granice. Zna proporcje.

W jednej z modlitw staropolskich z XIV w. czytamy:

„Słodka niebieska Krolewno, upamiętaj o onej twej czci, eże Ciebie Bog ze wszego świata wybrał i swe Bostwo s twoim człowieczstwem słączył. Bać dzisia Orędownica ku twemu miłemu, <.....> [ażeby On] prze Cię zbawił mnie od moich wszech tszczyc i mnie w moich prośbach wysłuchał”⁴.

Sądzę, że tekst ten jest niezwykle cenną interpretacją także dla treści *Bogurodzicy*, pieśni XIII-wiecznej. Jest w nim wyraźny model orędownictwa: „Orędownica ku twemu miłemu, ażeby On [...] zbawił”. W drugiej strofie *Bogurodzicy* pojawia się zwrot: „napełń myśli człowiecze”. Widzę w tym wyraźną paralelę z myślą modlitwy XIV-wiecznej: „ażeby On [...] zbawił mnie od moich

² Często powtarzający się refren kanonów w liturgii wschodniej.

³ Sposób śpiewania tych wezwań i troparionów w liturgii eucharystycznej reguluje księga zwana *Typikon* (rozd. 52). Zob. H. Paprocki, przypis do: *Obrzęd świętej i boskiej liturgii świętych Ojców naszych Jana Złotoustego i Bazylego Wielkiego*. W: Sw. Jan Chryzostom, *Wybór pism. Modlitwy liturgiczne*. — *Pisma o charakterze wychowawczym*. Warszawa 1974, s. 66. Przytoczony tekst staro-cerkiewno-słowiański znajduje się w każdym pełnym wydaniu „boskiej liturgii” (*Bożestwiennaja liturgija*) w tym języku.

⁴ J. Zathej, *Fragment nieznanego modlitewnika staropolskiego z XIV wieku*. „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” 1963, s. 37.

wszech tszczy”. „Tszczyca”, „czczyca” — to po prostu pustka, jałowość, próżność... Jakże głęboki jest sens prośby: „napełń myśli człowiecze”. Bez Ciebie są puste, próżne, czcze, jałowe, a to jest oznaką istnienia nie odkupionego, nie ocalonego, nie przeobrażonego, nie napełnionego...

5. Śmiałość dawnych próśb do Bogurodzicy nie powinna niepokoić ortodoksyjnych serc. Tak modlili się Polacy. Tak modlił się i modli do dziś chrześcijański Wschód. Modlitwa może posuwać się aż do pewnej zuchwałości, byleby tylko знаła równocześnie swoje granice. Poprawność myślenia ocala analogia z Wcieleciem — z tajemnicą, której Maryja zawdzięcza tytuł najpiękniejszy i największy: „Bogurodzica”, „*Theotókos*”. Bez tego horyzontu interpretacyjnego musielibyśmy wikłać się bez końca w sprzecznościach nie dających się przewyciężyć.

Lublin, Tydzień Wielkanocny 1988